Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 5. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 10 (185) | Kraków wtorek 11 stycznia 1938 r. | Rok II

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

Ustąpienie płk. Adama Koca

z szefostwa O. Z. N.

(Telefonem z Warszawy)

Jak nam donoszą, płk. Koc ustąpił ze stanowiska szefa O. Z. N. Na razie nie podaje się powodów rezygnacji.

Wiadomo tylko, że miejsce jego zajął gen. Stanisław Skwarczyński, który wczoraj przeszedł w stan spoczynku. Fakt ten wywołał w sferach politycznych rozmaite komentarze.

Mówi się, że ma nastąpić zwrot na lewo, a to głównie z powodu silnej konsolidacji obozu demokratycznego, z którym sfery legionowe sympatyzują, oraz z powodu demokratycznych poglądów gen. Skwarczyńskiego.

Czy podatek specjalny będzie zlikwidowany?

(Telefonen z Warszawy)

NA MAJĄCYM SIĘ ZEBRAĆ W NIEDŁUGIM CZASIE POD PRZEWODNICTWEM WYBITNEGO NAPRAWIACZA G. ZIELIŃSKIEGO KONGRESIE PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH ZOSTANIE WYSUNIĘTY JAKO JEDEN Z PIERWSZYCH POSTULATÓW ZNIESIENIE PODATKU SPECJALNEGO. MÓWI SIĘ, ŻE POSTULAT TEN ZNAJDZIE SILNY ODDŹWIĘK W PARLAMENCIE I ŻE ZOSTANIE PODJĘTY PRZEZ LICZNĄ GRUPĘ POSŁÓW.

Polityka premiera Gogi w świetle

prasy angielskiej

Londyn. Znany tygodnik „The Economist" komentując sytuację Rumunii z wziązzku z utworzeniem nowego rządu prem. Gogi — twierdzi, że prem. Goga skłania się ku polityce utworzenia frontu wschodnio-eurejskiego, który byłby zwrócony przeciwko Rosji, nie będąc jednak proniemieckim.

„Na ogół — pisze m. in. „The Economist — nie ma zbyt naglących powodów stworzenia frontu przeciwko mocarstwu, które od najwcześniejszych lat systemu sowieckiego nie ujawnia agresywności militarnej.

W obecnej konstelacji międzynarodowej napad Rosji na jej sąsiadów europejskich jest najmniej prawdopodobną możliwością ze wszystkich, jakie można by sobie wyobrazić. Możliwy więc jest wniosek że to „czerwone niebezpieczeństwo" jest właściwie wewnętrzne.

Dyplomacja polska oddawna dążyła do ustanowienia z pomocą Rumunii strefy izolacyjnej m'edzy hitleryzmem a komunizmem a obecnie mówi się o wciągnięciu Jugosławii do tego dzieła.

—o—

Na linii Tientsinu Chińczycy wstrzymują

nieprzyjaciela

Hankau. — Agencja chińska Central News donosi, że marszałek Czang Kai-Szek, wydał gubernatorowi prowincji Szantung, gen. Hankuczu rozkaz bronienia wielkiego kanału szantuńskiego wszelkimi środkami.

Pod Tsining ważnym punktem kolei Tientsinpukou toczą się krwawe walki.

W miejscu tym Japończycy usiłują przeciąć kolej strategiczną między Lnghai.

Dwie dywizje chińskie wysłane zostały dla obrony wielkiego kanału i miasta Nanyangpu, mającego duże znaczenie strategiczne przed atakiem Japończyków.

Na froncie linii kolejowej Tientsin-Pukou na odcinku północnym atak japoński na Suczien odparty został przez wojska chińskie, które umocniły nową linię obronną.

Na prawym skrzydle armia japońska zatrzymała się na południe od Sintai ze względu na górzysty teren.

—o—

Japonia przygotowuje zupełną blokadę

wybrzeży chińskich

Tokio. — Obecnie debatuje się nad tym czy najbliższa rada ministrów zadecyduje o wypowiedzeniu wojny Chinom. Zapowiedziane odwołanie ambasadora japońskiego z Chin powinno normalnym biegiem rzeczy pociągnąć za sobą deklarację wojny.

Zdecydowana i jednolita opinia gabinetu japońskiego i sztabu doradczego, wspierana wydatnie przez nowego ministra spraw wewnętrznych admirała Suetsugu jak i gen. Araki, zdaje się wypowiadać nie tylko za wypowiedzeniem Chinom wojny ale i za całkowitą blokadą wybrzeża chińskiego i całkowitem odcięciem wszelkich możliwości dowozowych.

Jak oświadczają w tokijskich kołach politycznych nabrałoby dojrzałości sprawa obsadzenia Kantonu.

—o—

SKĄD TE POGŁOSKI?

W ostatnich dniach znowu pojawiają się pogłoski o zmianach w rządzie, raczej — wedle technicznego wyrażenia — o rekonstrukcji gabinetu. Przestano o tym mówić mniejwięcej od zebrania się sesji sejmowej, jako że nie było w zwyczaju, aby podczas sesji zmieniał się rząd — to działo się z reguły po sesji, aby nowy rząd mógł przejąć po poprzedniku owoce pracy sejmowej. Jeżeli więc obecnie, w tak niestosownej porze, pogłoski te znowu powstają, to widocznie mają jakieś uzasadnienie, troskliwie przed opinią publiczną ukrywane.

Wedle tych pogłosek zmiany miałyby objąć trzy teki: spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, wyznań i oświaty. Co do pierwszej, którą obecnie obok prezydium Rady ministrów dzierży gen. Składkowski, wiadomo i sam premier niejednokrotnie zaznaczył, że chętnie pozbył by się tego ciężaru, zbyt wielkiego nawet dla tak żywotnego i ruchliwego człowieka. Co do teki sprawiedliwości — zmianę uzasadniają tym, że p. Grabowski desygnowany jest na jakieś inne stanowisko. Najmniej jasno przedstawia się zmiana w ministerstwie oświaty, jakoże obecnie po przezwyciężeniu trudności młodzieżowych, ministerstwo to niema do czynienia z zasadniczymi problemami.

Pogłoski idą tak daleko, że wymieniają nawet nazwiska następców. A więc na ministra spraw wewnętrznych wymieniają generała Tokarzewskiego-Karaszewicza, obecnie dowódcę O. K. we Lwowie. Zwróciło w ostatnich dniach uwagę, że generał ten był w stolicy i odbył szereg konferencyj z miarodajnymi osobistościami — chyba należy to traktować jako przygotowanie do objęcia teki. Zostałaby też utrzymana ciągłość: generał po generale, jak już u nas weszło w zwyczaj. Generał to także pewnego rodzaju „pułkownik", a bez tego w erze sanacyjnej ani rusz.

Tekę sprawiedliwości oddają obecnemu wiceministrowi p. Chełmońskiemu. Uderzyło już, że podczas ostatnich obrad Senatu (nad ustawą o ochronie lokatorów) właśnie ten wiceminister, nie sam minister, występywał w obronie projektu rządowego w brzmieniu uchwalonym przez Sejm — jak wiadomo — bez skutku. Może nieobecność ministra wynikła z powodu toczącej się równocześnie jego sprawy sądowej przeciw adw. Szumańskiemu — bądź co bądź p. Grabowski w ostatnich czasach mało się udzielał na zewnątrz nawet o jego pracach w „klubie 11. listopada" mało było ostatnio słychać Kto wie, jakie historie tu się dzieją.

Następcy p. Świętosławskiego nie wymieniają. Dają tylko do poznania, że błyskawiczny awans prof. Aleksandrowicza z dyrektora departamentu na wiceministra można traktować jako pierwszy krok ku fotelowi ministerialnemu. I to byłoby wedle zwyczaju w ostatnich latach, że profesorowie wyższych uczelni zostają ministrami oświaty.

Wszystko to są drobnostki wobec zasadniczego pytania: będą zmiany, czy nie będą? Ogólne wyczucie przemawiałoby raczej **za**, ale czy u nas dzieje się cokolwiek wedle sensu i logiki? Czasem nawet wprost przeciwnie: co opinia publiczna uważa za pożądane, nie zostaje uwzględniane wedle albo w — odwrotnym kierunku. Na szczęście opinia publiczna przyzwyczajona do takich manipulacyj, nie przywiązuje do nich zbytniej wagi. Kogo to grzeje czy ziębi, że ten a nie inny pan zostaje ministrem. Przecież tzw. linia polityczna, o ile o niej wogóle mówić, zostaje nienaruszona — bezprogramowość króluje i dalej będzie królować.

L.

GROŹNY WRÓG

Rzesza analfabetów nie może się zwiększać!

Dziesiątki tysięcy placówek oświatowych, rozsianych po całej Polsce, walczy z plagą analfabetyzmu. Wojsko nie szczędzi wysiłków, by zredukować do minimum odsetek analfabetów wśród poborowych. Wszystkie te poczynania jednak nie wystarczają. Źródłem klęski analfabetyzmu jest bowiem rok rocznie zwiększająca się liczba analfabetów wśród młodzieży, objętej jeszcze powszechnym obowiązkiem nauczania — w wieku od lat 7 do 14.

Wielki przyrost liczby urodzeń dzieci po wojnie spowodował — wobec ograniczonych środków finansowych państwa — duże trudności w szkolnictwie powszechnym. Obecnie jednak stopniowo sytuacja ulega poprawie. Z 38.000 etatów nauczycielskich przeszliśmy w ubiegłym roku szkolnym na 40.000, w bieżącym zaś już na 44.000.

Również wielkie postępy czynimy w budownictwie szkół. W roku 1937 oddano do użytku 950 nowych budynków szkolnych (o 2613 izbach) a do nowego budżetu wstawiono 2 miliony złotych na budowę 200 szkół im. Marszałka Piłsudskiego na kresach wschodnich.

Te jednak — stosunkowo tak wielkie wysiłki — okazują się niewystarczające.

Musimy zwiększyć tempo, zwiększyć wydajność i energię naszej pracy, jak bowiem wynika z danych Głównego Urzędu Statystycznego z każdego rocznika około 5 proc. dzieci nie dostaje się do szkoły z powodu braku miejsc.

Liczbę dzieci, zapisanych do szkoły, a z różnych powodów do niej nie uczęszczających, można w przybliżeniu również określić na 5 proc.

Łącznie oznacza to — przy przeciętniej liczebności jednego rocznika 760—800 tys. dzieci — około 80 tys. pełnych analfabetów rocznie.

Lecz to nie wszystko.

Wiemy, że wśród poborowych wielki odsetek stanowią t. zw. wtórni analfabeci.

Są to ci, którzy w szkole powszechnej nie opanowali dostatecznie sztuki czytania i pisania, a następnie, nie mając możności dokształcania się czy też czytania książek, wrócili do stanu poprzedniego.

„Kandydatów" na wtórnych analfabetów możnaby podzielić na dwie grupy.

Pierwsza — to ci, którzy z najróżnorodniejszych powodów opuścili szkołę powszechną przed jej ukończeniem.

Rozpatrując podział ogólnej liczby uczniów szkół powszechnych według oddziałów, stwierdzić można, że oddziały niższe liczą zbyt wiele uczniów, a wyższe — zbyt mało w porównaniu z liczbą uczniów odpowiednich roczników.

Dzieje się to częściowo skutkiem nadmiernej ilości drugorocznych, którzy najczęściej już w niższych od działach przekraczają granicę wieku i opuszczają szkołę przed jej ukończeniem.

W większym jednak stopniu wpływa na to masowa ucieczka dzieci ze szkoły.

Porównanie danych z paru kolejnych lat, wskazuje, że np. w szkołach trzeciego stopnia już po przejściu z 4 do 5 oddziału około 10 proc. uczniów ucieka ze szkoły, przy przejściu zaś z oddziału 5 do 6 odsetek ten sięga prawie 20 proc.

W ten sposób liczba dzieci skazanych z tych dwóch przyczyn na wtórny analfabetyzm wynosi około 200 tys. rocznie.

Drugą grupą „kandydatów" na analfabetów są absolwenci szkół pierwszego stopnia.

Około 47 proc. szkół powszechnych w Polsce, to t. zw. jednoklasówki.. W dusznej izbie szkolnej jeden nauczyciel naucza setkę dzieci.

Po południu uczy się jednocześnie pierwszy i drugi oddział, a przed południem — trzeci i czwarty. Przy czym w czwartym oddziele dzieci po zostają przez trzy lata, teoretycznie w tym czasie przechodząc kurs czwartego, piątego i szóstego oddziału.

Jest to jednak tylko teoria. Trudno, aby nauczyciel w tej samej klasie nauczał np. pięciu chłopców kursu szóstego oddziału, dziesięciu — piątego, dwunastu — czwartego, a pozostałych — trzeciego. Ma to być ułatwiona dzięki systemowi t. zw. „cichej nauki", polegającej na tym, że w chwili gdy nauczyciel ma głośną lekcję z częścią klasy, reszta odrabia „cicho" zadaną lekcję. System ten jednak w praktyce zupełnie zawiódł.

Pracując w takich warunkach jednoklasówki ogromnie często produkują zastępy wtórnych analfabetów.

Liczba takich absolwentów jednoklasówek wynosi rocznie około 100 tys. dzieci.

Tak więc uwzględniwszy liczbę dzieci, które w ogóle się nie dostały do szkoły, które tę szkołę przed ukończeniem opuściły i wreszcie liczbę absolwentów jednoklasówek, osiągniemy olbrzymią cyfrę 380 tys. rocznie analfabetów lub tych, którym wtórny analfabetyzm bezpośrednio zagraża.

Cyfry te dowodzą najdobitniej, że jeżeli chcemy zlikwidować analfabetyzm, to nie możemy się ograniczać wyłącznie do zakrojonej nawet na największą skalę — akcji dokształcania, lecz musimy sięgnąć również do jego źródła — do dalszego rozszerzenia i usprawnienia pracy światowej szkół powszechnych.

Z dnia

Wiele hałasu o jedną kobietę

Od kilku miesięcy prasa polska przepełniona jest wieściami natury czysto prywatnej: czy ks. Radziwiłł ożeni się z panią Suchestow, czy też rodzinie jego uda się uniemożliwić to małżeństwo. Rozpisują się o najintymniejszych sprawach z życia tych dwojga ludzi, jakby jakiś ważny interes publiczny tu wchodził w grę; fatygują sądy kwestią poczytalności czy niepoczytalności Radziwiłła; węszą i śledzą, jakby chodziło o jakieś osoby odgrywające znaczniejszą rolę w życiu publicz. A tu chodzi przecież o rzecz tak prostą: starszy pan upodobał sobie młodą kobietę w tym stopniu, że chce ją zrobić swą legalną żoną.

Gdyby tak książę—pan wziął sobie jedną czy więcej kochanek, nikt by się tym nie zajmował, w najgorszym razie żartowanoby sobie z miłosnych zapędów staruszka. Jest jeden „gwóźdź" w tej historii: narzeczona jest Żydówką i to wystarcza do robienia skandalu bez końca i skierowania afektów książęcych ku mieszczance czy chłopce nie wywołałoby takich skutków — ot taki sobie mezalians, niepierwszy i nie ostatni w tych „wysokich" sferach. Ale Żydówka? To dopiero żer. Doprawdy, czas położyć koniec temu skandalowi prasowemu.

Szczęśliwy minister skarbu

Pan minister Kwiatkowski może słusznie o sobie powiedzieć, że się urodził w czepku. Nietylko udało mu się usunąć zatrważający deficyt budżetowy, wiadomo, jakimi sposobami — ale nawet dojść do nadwyżek jakich sam nie spodziewał się.

Za grudzień 1937 bilans dochodów i wydatków skarbu państwa zamyka się nadwyżką przeszło 4.5 miliona złotych. Tę nadzwyczajną nadwyżkę spowodował wykup świadectw przemysłowych, może już poraz ostatni, ponieważ zniesienie tych świadectw przewidziane jest w „małej" reformie podatkowej, która ma wejść pod obrady Sejmu jeszcze w obecnej sesji.

Nie wszyscy ministrowie skarbu w Europie mogą pochwalić się takimi wynikami. Czy p. minister skarbu nie uważa, że wobec tych przewyższających jego nadzieje sukcesów przyszedł czas na zajęcie się dwiema bolączkami: podatkiem specjalnym i nowelą emerytalną? Gdy te ustawy pojawiły się w listopadzie 1935, zawierały postanowienie, że będą obowiązywały przez dwa lata. Termin ten dawno już minął — bez skutku. Nawet więcej: ustawa skarbowa na 1937/38 przedłużyła moc tych ustaw do 31. marca 1938; nowy budżet zawiera tylko częściowe zniesienie podatku specjalnego od urzędników państwowych i to za rekompensatą dla skarbu wprowadzono napowrót podatek dochodowy dla tych sfer.

Wobec coraz pomyślniejszego rozwoju finansów państwowych byłby najwyższy czas, aby i ludność partycypowała w tym powodzeniu. Nie można wrócić i naodwrót do czasów p. Michalskiego z r. 1922, kiedy ten ówczesny minister skarbu stwierdził, że ludności powodzi się dobrze, a państwu źle. Nie jest trudno, mając powolny Sejm, utrzymać podatki na dotychczasowym wysokim poziomie ...j zastosować się do rady prof. Krzyżanowskiego, wedle której obniżenie podatków wyjdzie i skarbowi na dobre.

Tę radę polecamy p. ministrowi skarbu do jaknajszerszego uwzględnienia.

F.

Gdzie nie ma odwagi cywilnej, tam zaczyna panować w społeczeństwie fałsz urzędowy, fałsz, którego pomnikiem są szumne mowy posłów, wynoszących pod niebiosa stan Rzeczypospolitej i fałsz, który doprowadza nad kraniec przepaści i wpycha w nią, bo ją zasypuje różami...

(Józef Szujski)

Plany włoskie w Europie środkowej

Pod tytułem „Plany włoskie w Europie środkowej“ zamieszcza „Prager Presse“ następujące doniesienie z Rzymu:

Z okazji konferencji przedstawicieli państw Protokołów Rzymskich włoskie koła polityczne znowu zajmują się żywo kwestią współpracy w Europie środkowej, podczas gdy w ostatnim czasie zajmowały się wyłącznie innymi zagadnieniami, tak że odnoszono wrażenie, że może Europa środkowa nie leży na płaszczyźnie zainteresowań włoskich.

Nie mniej jednak dyplomacja włoska poświęcała dużo wagi rozwojowi stosunków w Europie środkowej. W Rzymie panuje przekonanie, że konferencja budapeszteńska państw Protokołów Rzymskich będzie miała raczej charakter polityczny a nie gospodarczy, bowiem chodzić będzie o to, aby Protokoły Rzymskie dostosować do nowej sytuacji w Europie.

Nie chodzi o zawarcie jakiejś nowej umowy, jak to podkreśla też redaktor naczelny Gayda w swej „Giornala d'Italia“ jednak nie jest wykluczonem — a tak mówi się w pewnych kołach rzymskich, które zazwyczaj dobrze są poinformowane — że włoski minister spraw zagranicznych hrabia Ciano przywozi na konferencję w Budapeszcie ważne wnioski odnośnie dalszego rozwoju Protokołów Rzymskich.

Trzeba zaznaczyć, że Wirginiusz Gayda wczoraj wieczorem i to po raz pierwszy oświadczył, że „koło Małej Ententy nastręcza obecnie niektóre nowe możliwości współpracy“.

Nie chodzi o bezpośredni udział państw Małej Ententy w Protokołach Rzymskich, ale o możliwość wytworzenia nowych harmonicznych stosunków między państwami Protokołów Rzymskich a państwami innymi.

Dla Włoch zapewne większe znaczenie obecnie mają Jugosławia i Rumunia, nie mniej jednak nie docenia się ani doniosłości Czechosłowacji dla Austrii i Węgier.

Zdaniem włoskich kół politycznych kwestia Europy środkowej nie może być rozwiązywana bez udziału Niemiec lub przeciw Niemcom, jak to zresztą zawsze w swych oświadczeniach podkreślał także premier czechosłowacki dr. Hodża.

Włoskie koła polityczne są zdania, że wzmocnienie osi Berlin — Rzym wpływać będzie na konferencję w Budapeszcie tak jak i wystąpienie Włoch z Ligi Narodów.

O ile chodzi o Ligę Narodów, we Włoszech nie przypuszczają, że Austria i Węgry pójdą za przykładem Włoch i zdecydowałyby się z niej wystąpić, jednak panuje tu przekonanie że postępować będą zawsze tak, aby nie szkodzić interesom włoskim. We Włoszech uświadamiają sobie różnice zapatrywań na ostateczne zmiany polityczne w Rumunii, co przejawia się w prasie włoskiej i węgierskiej.

Zdaje się, że czynniki włoskie zalecać będą Budapesztowi, aby cierpliwie wyczekiwał rozwoju sytuacji. We Włoszech rozumieją, że nowy rumuński min. spraw zagranicznych odbywa swą pierwszą podróż do Pragi i Białogrodu.

Wczorajszy komunikat urzędowy w którym oznajmia się, że Rumunia zdecydowała się akredytować nowego posła we Włoszech u „króla włoskiego i cesarza abisyńskiego“, przyjęte zostało z wielkim zadowoleniem.

Przeważa jednak zdanie, że polityka zagraniczna Rumunii nie przechyli się odrazu w stronę Rzymu, aczkolwiek nie ma wątpliwości, że Rumunia uczyni wszystko, aby poprawić swe stosunki z Włochami i wierzy się, że wpływom włoskim uda się przyczynić do przyjacielskiego rozwiązania kwestji mniejszości węgierskiej w Rumunii.

Za dalszy ważny problem uważa się stosunki między Jugosławią i Rumunią i między Węgrami i Czechosławacją. Włochy, jak zapewnia się, szczerze witają poprawę stosunków państw Małej Ententy do Węgier. Są dzi się też, że w Budapeszcie rozpatrywana będzie i kwestia ściślejszych przyjacielskich stosunków między państwami Protokołów Rzymskich a Polską“.

Sprawą zajmuje się również prasa „Narodni Polityka“, która w artykule wstępnym dra Bauera m. in. pisze:

„Właśnie oświadczenie kanclerza Schuschnigga, który bezwarunkowo odrzuca myśl przyłączenia do Niemiec, mówi jasno za porozumieniem w Europie środkowej, a uważając kwestię powrotu Habsburgów za nie aktualną, jest rękojmią, że Austria i Węgry kroczyć będą drogą rozumnych wytycznych politycznych, które liczą się z rzeczywistością.

To stwierdzić musimy również o Węgrzech. Pojednawcze słowa węgierskiego ministra spraw zagranicznych Kanyi w świątecznym numerze „Pester Lloydu“, bezpośrednia polityka Daranyżego, która zdaje sobie sprawę z wspólnej konieczności środkowo - europejskiej a także wspólne zainteresowania, aby państwa środkowo - europejskie nie stały się ofiarami ekspanzji niemieckiej.

Przewidujące słowa węgierskiego polityka, socjologa i filozofa prof. dr Kornisa o wspólnych interesach państw środkowo - europejskich, które nie są zaprzągnięte ani w rydwan polityki Włoch, ani nie są pod wpływem ZSSR, ale nie chcą też podlegać nadmiernemu wpływowi Niemiec, dowodzą, że rzetelne siły w Europie środkowej zwyciężają.

Chociaż Włochy obecnie podkreślają znaczne zainteresowanie Niemiec w Europie środkowej, nie ulega wątpliwości, że w przyszłości może nawet bliskiej, mogłoby dojść do starcia interesów włoskich i niemieckich. jak byliśmy tego świadkami w roku 1934.

Czechosłowacja chętnie powitałaby gdyby Włochy okazały więcej jeszcze zainteresowania dla Europy środkowej.

Współpraca w Europie środkowej się rodzi; z Węgrami musimy się porozumieć. Z rzetelnej współpracy nie będzie wykluczany nikt, tem mniej Niemcy. Nasza polityka realna liczy się ze wszystkimi siłotwórczywi czynnikami“.

—o—

Ohyda

W „Falandze “ znajdujemy „reportaż“ z przedświątecznej akcji pikieciarskiej. W ustępie zatytułowanym „Hołd Nieznanemu Żołnierzowi“ znajdujemy opis tego, jak pikieciarze udali się pod pomnik Nieznanego Żołnierza, na placu Piłsudskiego, gdzie oddali „hołd“ faszystowskim podniesieniem ręki!

Makabryczna i haniebna demonstracja faszystów przed Pomnikiem Nieznanego Żołnierza jest ohydnym faryzeuszostwem.

Pikieciarze, wynajęli za parę złotych dziennie lub wypasieni byczkowie z faszystowskich korporacyj nie wahają się w swojej bezczelności przed wystąpieniem, znieważającym pamięć bohaterów wielkiej wojny. Ohyda! **(jr.)**

1.095 zabitych 21.900, ciężko rannych 109.500 lekko rannych rocznie w Polsce

Ilość wypadków przy pracy, zdarzających się wskutek złych urządzeń technicznych w fabrykach, wskutek nieostrożności robotników i wskutek ich przepracowania lub słabego stanu zdrowia w ogóle, jest w Polsce bardzo duża. Statystyki mówią, że dziennie jest 3 zabitych, 60 ciężko rannych i 300 lżej poturbowanych. Rocznie te cyfry urostają do poważnych rozmiarów, a wraz z tym i koszty odszkodowań, leczenia — o raz nieobliczalne straty w biegu pracy i w materiale ludzkim — przecież najcenniejszym.

—o—

ANTYKWARIAT POLITYCZNY

p. f. Stronnictwo Narodowe

Dobrze jest od czasu do czasu zajrzeć do antykwarni... Gdy w sortymencie książek nowych, znajdujących się na półkach normalnej księgarni, mamy odzwierciedlenie poglądów i prądów, nurtujących życie i społeczeństwo — z atmosfery antykwarni emanuje zmumifikowana przeszłość, ze zgromadzonych tam dzieł wyziera to, co minione, niepowrotne.

Czytając prasę endecką nie możemy się opędzić wrażeniu, że jesteśmy w zatęchłej, mrocznej atmosferze antykwarni... Wokół tętni życie, dokonują się przemiany ideowe i ustrojowe, koniunkturalne i strukturalne ale z prasy endeckiej bije wciąż zapach rzeczy odleżałych, pajęczyną obrosłych, wycofanych dawno z obiegu a pieczołowicie kultywowanych przez garść „antykwariuszy smutnej przeszłości“.

I nic nie pomaga, że stara endecja przemalowuje często swój szyld firmowy. Żadne ze stronnictw polskich nigdy nie dokonywało tak często takiej operacji: konserwatyści zostali konserwatystami, ludowcy — ludowcami, PPS — pepeesem itd. Tylko endecja przepoczwarczała się na zewnątrz: z Ligi Narodowej w Stronnictwo narodowo-demokratyczne, ze Stronnictwa narodowo-demokratycznego w Związek ludowo-narodowy, ze Związku w Chjenę, z Chjeny w Stronnictwo Narodowe. Były to tylko zawsze pozory. Faktycznie i istotnie nic się nie zmieniało. Atmosfera antykwariatu owiewała nadal wszystko...

To może właśnie jest jedną z głównych przyczyn, dla których ostatnimi laty endecja była widownią tylu wewnętrznych rozłamów, tylu odstępstw i odszczepień. Z dusznej i zatęchłej atmosfery „antykwariatu smutnej przeszłości“ coraz częściej wyzwalać się poczynało wszystko, co bardziej żywot., pomroki ghetta partyjnego opuszczać poczęli ludzie, rozeznający się w obecnej rzeczywistości i dokonujących się w niej przemianach. Namnożyło się secesji i grupek, które dłużej wytrzymać nie mogły w oderwaniu od życia i które pragnęły się otrząsnąć ze skostnienia, w jakie coraz bardziej grzęzła stara endecja.

I dziś jesteśmy już świadkami bardzo znamiennego widowiska: do szturmu na zasklepione w skostnieniu i zacofaniu okopy partyjne starej endecji ruszają przedewszystkim te grupy i odłamy, które odpadły od pnia, opuściły szeregi partyjne. Widząc, że nie sposób przewietrzyć antykwariatu, że nie można wpuścić doń świeżego powietrza — chcą one unicestwić stary kramik, handlujący przeżytkami, nie mającymi już żadnego oddźwięku w obecnej naszej rzeczywistości.

Czytamy właśnie w organie jednej z takich grup, w dzienniku „ABC“, szereg uwag, stwierdzających, że stara endecja zatraciła już zupełnie kontakt z życiem, że nie tylko nie posiada, ale „nie odczuwa nawet stworzenia jakiegoś konkretnego programu“, że „jeżeli będziemy obserwować obecną taktykę stronnictwa narodowego, to uderza w oczy postawa bierna“, że stronnictwo to stanowi jakby „pewnego rodzaju ghetto‘ ‘ i w nim „rozwija się jakiś talmudyzm“, że „obecna taktyka stronnictwa narodowego polega na czekaniu na jakieś wypadki, które mają przyjść z zewnątrz, jakby w drodze ewolucji dziejowej, nie zależnej od woli ludzkiej, jakiś kataklizm, poniekąd przyrodczy, załamie siły sanacji i otworzy drogę dla stronnictwa narodowego dla objęcia władzy".

Diagnoza ta — podkreślamy — pochodzi ze strony wrogów ideologii narodowej, a właśnie jej najgorliwszych popleczników, miażdżący ten osąd starej endecji wywodzi się od ludzi, którzy w dmowszczyźnie politycznie i społecznie się wychowali — a teraz przyznać muszą, że stara endecja nie rozporządza żadnym konkretnym programem, stanowi zawalidrogę, jest pozycją bierną, a całym jej wyrachowaniem jest spekulacja na jakiś „mętlik“, któryby cudem oddał w jej ręce władzę w państwie.

Że tak jest, wiedział obóz niepodległościowy od początku wskrzeszenia państwa i dlatego też ustosunkowywał się do starej endecji tak, jak to znamy z dziejów ostatniego dwudziestolecia.

Dziś do tego samego przeświadczenia dochodzą i ci, którzy lepiej może, niż wszyscy inni, znają starą endecję, bo w jej obrębie kształtowali przez jakiś czas swe poglądy i próbowali wewnątrz partii swych sił.

Dziś i oni rezygnują z prób wpuszczenia świeżego powietrza w zjełczałą i zatęchłą atmosferę „antykwariatu smutnej przeszłości“, pozostawiają kramik stara-endecki własnemu losowi...

Jest to jeden z najbardziej znamiennych przejawów tych przemian, jakie się obecnie dokonują w naszej opinii publicznej i na powierzchni naszego życia zbiorowego.

—o—

Kapitulacja faszystów w Teruel

Teruel w rękach republikanów

Ministerium Obrony Narodowej ogłosiło następujący komunikat o działaniach na froncie Levantu w dniu 7 b. m.

W godzinach rannych nieprzyjaciel podjął atak na wzgórza Celades, atak ten jednak został całkowicie odparty. Drugi, podjęty po południu na te same pozycje, został również odparty.

Na równinie nieprzyjaciel, pod silną osłoną artylerii i lotnictwa usiłował posunąć się naprzód, nie zdołał jednak zdobyć ani jednego metra terenu.

Ofenzywa nasza na odcinku Muela de Teruel, która rozwijała się doskonale w ciągu dnia wczorajszego, pozwoliła odzyskać znakomite pozycje w kierunku La Muele i wzgórza 1021. Posuwanie się nasze na tym odcinku było tak szybkie, że dwie kompanie brygady nawarskiej, tak głośnej wśród rokoszan, przeszły na naszą stronę.

Ogólna liczba dezerterów wynosi 230 ludzi.

Lotnictwo nasze doskonale współpracowało z naszym wojskiem.

W ciągu 2 godzin po południu wyznaczonych na ewakuację dzieci, rannych, kobiet i starców, ludność cywilna opuściła Teruel. Wysłano również kilku żołnierzy.

O godz. 21 dowódca garnizonu Rey d'Hancourt poddał się wraz z 1500 ludźmi. Z klasztoru św. Klary uciekło 30 żołnierzy, w tej liczbie wartownicy.

Wojska nasze przyjęły jeńców z poważaniem i współczuciem.

Krwawe żniwo śmierci

Straty obu stron walczących pod Teruelem w czasie 23 dni walki oceniane są na 60.000 zabitych, rannych i ofiar mrozu.

Około połowy stanu liczbowego obu stron zostało wycofane z linii skutkiem odmrożeń rąk i nóg. Wielu żołnierzy zamarzło na śmierć.

TERUEL W CAŁOŚCI ZDOBYTY!

O godz. 17.30, 8-go bm. wręczono prasie dłuższy komunikat, zawiadamiający, iż miasto Teruel zostało całkowicie zajęte przez wojska rządowe po poddaniu się ostatnich żołnierzy faszystowskich, broniących się jeszcze w klasztorze św. Klary.

Wśród przebywających w klasztorze znajdował się biskup Teruelu.

Minister Obrony tow. Prieto potwierdził wobec dziennikarzy wiadomość o poddaniu się obrońców klasztoru Santaclara, oświadczając, że „zagadnienie Teruelu zostało w ten sposób ostatecznie rozwiązane".

Do niewoli dostali się pułkownik Barrat, podpułk. Rey d'Hancourt i biskup Teruelu.

Ataki odparte

Barcelona — Minister Obrony komunikuje urzędowo, że zaciekłe walki toczyły się dalej na odcinku Teruelu przed zajętymi wczoraj pozycjami w pobliżu Muela i wzgórza 1072. Nieprzyjacielowi nie udało się posunąć naprzód.

Na odcinku Geladas atak przeciwnika został odparty.

—o—

A Franco wciąż morduje ludność cyw.

Lotnictwo faszystowskie bombardowało wczoraj Barcelonę.

Ofiarami bombardowania padło 20 zabitych i kilkudziesięciu rannych.

ZNOWU WYROK ŚMIERCI W MOSKWIE

Moskwa — Z Charkowa donoszą: Dyrektor maślarni w rejonie archarińskim, Klimochin, zarządca fermy mlecznej, starszy agronom i felczer weterynaryjny zostali oddani pod sąd za szkodnictwo. Klimochina sąd skazał na karę śmierci przez rozstrzelanie, a trzech pozostałych podsądnych na karę więzienia od 10 do 15 lat.

—o—

Prez. Roosevelt przeciw dyktaturze kapitału

Przemawiając na bankiecie, zorganizowanych wczoraj pod auspicjami Stronnictwa Demokratycznego. Prezydent Roosevelt wyraził wolę „walki bez kompromisu, aż do zwycięstwa, co do którego Prezydent nie ma wątpliwości przeciw autokratycznym wpływwom wywieranym na przemysł i finanse przez grupę kilkunastu bankierów i przemysłowców".

Prezydent zastrzegł się, że nie zamierza atakować systematycznie i nie pragnie zniszczyć przedsiębiorstw prywatnych na korzyść państwa.

„Pragnę jedynie — mówił Prezydent — zredukować kontrolę, pełnioną przez ugrupowania wielkich finansistów nad szeregiem przedsiębiorstw, i to na rzecz niezależności przedsiębiorstw regionalnych i lokalnych".

Prezydent zakończył słowami:

„Przytaczałem niedawno szereg praktyk, jakich tolerować nie może ustrój demokratyczny: sztuczną zwyżkę cen, nielojalną konkurencję wobec drobnych kupców i przemysłowców i ustawianie wszelkiego rodzaju monopoli. Dajcie mi, dajcie rządowi możność położenia kresu tym nadużyciom i bądźcie przekonani, że gdy postąpicie w ten sposób, prezydent i rząd przyjdą wam z pomocą, nie zamierzając bynajmniej szkodzić olbrzymiej większości kupców i przemysłowców amerykańskich".

Krwawe rozruchy arabskie

Tunis. — W związku z wydaleniem agitatora Hassen Nuri doszło wczoraj wieczorem w Bizercie, w Ugerla i Daami do manifestacyj, w czasie których demonstranci wystąpili z nowymi groźbami pod adresem kupców, którzy na znak protestu nie będą zamykali swych sklepów.

W Bizercie rozrzucono w nocy, ulotki w języku arabskim, wzywające do strajku i manifestacyj i grożące śmiercią każdemu, kto uchyli się od udziału w demonstracji.

Ulotki te nalepiano również na drzwiach sklepów.

Dla ochrony kupców wysłano na plac francuski wszystkie siły policyjne i kompanię strzelców.

O godz. 10 manifestanci w liczbie około tysiąca, zaatakowali policję i wojsko kamieniami i strzałami rewolwerowymi.

Od uderzenia kamieniem ranny został komisarz policji.

Obrażenia odnieśli również trzej wojskowi. Po daremnym wezwaniu do rozejścia się, oddziały policji i wojska zrobiły użytek z broni.

5 manifestantów zostało zabitych, a 3 ranionych. O godz. wpół do 1 manifestanci zostali rozproszeni.

Aresztowano około 10 osób. W godzinach popołudniowych nie doszło do żadnych zajść. Obecnie w Bizercie panuje spokój.

FANTASTYCZNE CZYNSZE W SOWIETACH

Moskwa. — Dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, że czynsz komorniczy w związku z przejęciem domów mieszkalnych przez sowiety lokalne zostanie z dniem 1 stycznia br znacznie podniesiony. Podwyższony czynsz komorniczy stanowić będzie przeszło 250 procent płaconego dotychczas komornego. Niektórzy lokatorzy otrzymali już nowe umowy mieszkalne do podpisu. Maleńkie mieszkanko, składające się z dwóch pokoi o powierzchni 28 m. kw. kosztować będzie 250 rubli miesięcznie. Jest to prawie całomiesięczna pensja robotnika.

—o—

O włos od końca świata

znajdowaliśmy się w roku 1937

Kapsztat. (United Press) Według sprawozdania południowo - afrykańskiego astronoma Wooda, ziemia w nocy 29 na 30 października ub. roku znajdowała się „o włos" od planety Reinmuth 1937.

Planeta była odległa od kuli ziemskiej tylko o 5 i pół godzin swej drogi, t. zn. zbliżyła się na niebywałą jak na ciała niebieskie odległość tylko 640 tys. km.

Było to największe znane dotychczas zbliżenie planety do kuli ziemskiej od czasu, kiedy w ogóle czynione są obserwacje astromiczne.

W kołach astronomów całego świata już od 25 października panowało duże naprężenie, ponieważ między tym dniem. a 30 października, planeta zbliżyła się szybko do kuli ziemskiej.

Prawdopodobnie zjawiska zdarzały się już przed tym, nie było jednak możliwe przed zastosowaniem fotografii w astronomii dokładniośe określić tego rodzaju ruchu planet.

Dr. Wood pisze w swym sprawozdaniu: „Gdyby planeta wpadła na kulę ziemską, to sytucja międzyplanetarna uległaby istntniej zmianie

Planeta Reinmuth została tak nazwana na cześć astronoma z Heidelbergu, Reinmutha.

Obserwacje nad nią prowadzone były także przez obserwatorium astronomiczne uniwersytetu amerykańskiego Harverda.

C.O.P. ROZSZERZA GRANICĘ

Przemyśl ośrodkiem przemysłu

Przemyśl. Onegdaj bawili w Przemyślu reprezentanci wielkiego przemysłu polskiego, którzy badali tereny mające być przeznaczone pod budowę większych zakładów przemysłowych.

Wobec tego potwierdza się wiadomość o koncepcji stworzenia nowego dużego ośrodka przemysłowego w okolicach Przemyśla.

Wielkie zakłady przemysłowe miałyby stanąć na przedmieściach Przemyśla.

Jak wiadomo plan budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego nie obejmował Przemyśla.

Stopniowe rozszerzenie się granic ku południowemu wschodowi jest więc wynikiem pewnych naturalnych tendencji.

Wesoła lwowska rewia w Krakowie. Świetny zespół artystów operetki i rewii lwowskiej będąc obecnie w objeździe po całej Polsce zatrzyma się przez szereg dni w Krakowie, gdzie wystąpi w Sali Saskiej, ul. św. Jana 6. Grana będzie mozaika operetkowa pióra znanego poety H. Zbierzchowskiego pt. „Co wolno wojewodzie". Na czele zespołu dawny ulubieniec operetki krakowskiej niezrównany komik Antoni Kaczorowski. Towarzyszyć mu będą 2 najmłodsze gwiazdy pokolenia Janina Bohuszówna i Krystyna Domańska. Występy rozpoczną się w czwartek 13 stycznia. Dawane będą 2 przedstawienia codziennie o godz. 7.15 i 9.15 wiecz.

—o—

STYCZEŃ
11
Wtorek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 1?8-00
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 1?7-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. ?21-99
Pogotowie rat. 1111?.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI
Poniedziałek: Pawła pust.
Wtorek: Honoraty

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO
Poniedziałek: „Trubadur"
Wtorek: „Gałązka rozmarynu"

We wtorek wiecz. stale zapełniający widownię utwór Z. Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu" w oprac. scenicznym autora. W sztuce biorą udział: H. Bielska, A. Klońska J. Korecka, W. Niedziałkowska, T. Suchecka, A. Walewska, T. Białkowski, W. Biegański, T. Burnatowicz, S. Czajkowski, K. Fabisiak, J. Kaliszewski, T. Kondrat, W. Kolwas, M. Macherski, Z. Modzelewski, W. Nowakowski, L. Ruszkowski, K. Szubert, R. Wroński i in.

„Trubadur"
w Operze Krakowskiej

Dziś w poniedziałek, 10 bm. daje Opera Krakowska rewelacyjne przedstawienie „Trubadura" J. Verdi'ego z gościnnym występem A. Sary oraz artystów królewskiej opery w Bukareszcie słynnego tenora D. Badescu i barytona S. Tassiana. Występ tych znakomitych śpiewaków daje gwarancję pierwszorzędnego przedstawienia.

REPERTUAR KIN:
ADRIA: Dziewczęta z Nowolipek
APOLLO: Więzień królewski
ATLANTIC: Siódme niebo i Niebezp. blondynka
BAGATELA: „Parada miłości" i rewia „Jak w raju".
DOM ŻOŁNIERZA: 30 karatów szczęścia
PROMIEŃ: Czar cyganerii
STELLA: Znachor
SZTUKA: Królowa Przedmieścia
UCIECHA: Linia Maginota
WANDA: Ich stu i ona jedna.
FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5. Międzynarodowa Wystawa Światowa w Paryżu 1937 r.

Radio

Wtorek 11 stycznia.

11.15 Audycja dla szkół 11.40 Muzyka 13.45 Znaczenie zabawy w życiu dziecka wygłosi dr Anna Brossowa 13.55 Muzyka 14.50 Muzyka 15.05 Czy wiecie że... w oprac. dr Jana Reguły 15.45 Złoto i porcelana obrazek słuchowiskowy dla dzieci starszych w opr. Jana Grabowskiego 16.15 Kolendy śpiewane na Śląsku audycja muz.-słowna. Wykonawcy: zespół śpiew. pod dyr. St. Stoińskiego 17 Dolina Galilejska odczyt wygł. ks. Seweryn Kowalski 17.15 Orkiestra Policji Państwowej 17.50 W lodowych okowach Bałtyku pogadanka. 18.15 Koncert wokalny 19 Nieśmiertelne książki w opr. Zygmunta Łempickiego prof. U. J. P. 19.30 Muzyka w masce z udziałem Maryli Jonasówny fort. 29 Nędza uszczęśliwiona opera w 2 aktach 21.35 Muzyka taneczna w wyk. Małej ork. P. R. z udz. „Trójki Radiowej" 23 Muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

Rozprawa sądowa o „Motory"
Emila Zegadłowicza

Proces Zegadłowicza o konfiskatę „Motorów", który tak żywe echo wywołał w sferach literackich rozpoczął się w dniu dzisiejszym przed Sądem Okręgowym.

Rozprawa jednak, która przewidziana była na godzinę 10.30 rozpoczęła się ze znacznym opóźnieniem. Na rozprawie nie jawił się Emil Zegadłowicz zastąpił go adwokat Putek.

Rozprawa toczy się przed trybunałem pod przewodnictwem s. o. dra Bobilewicza.

Oczekiwane jest wniesienie kilku wniosków ze strony adwokata Putka.

Zabił pod wpływem silnego wzruszenia

Trybunał S. O. w Krakowie rozpatruje w dniu dzisiejszym sprawę o zabójstwo Franciszka Antoniaka z Rabki.

Zabójstwo dokonane zostało 25 listopada ub. roku w czasie scysji między tragicznie zmarłym, a drugim mieszkańcem Rabki.

Jest nim Teofil Józec, który dokonał swego czynu, w Zaborzynie koło Rabki, uderzając nożem Antoniaka i zabijając go na miejscu pod wpływem silnego wzruszenia. Przewodem sądowym ustalone zostanie czy wzruszenie podyktowane było chęcią zemsty, czy zrodzone one było długotrwałą nienawiścią sąsiedzką pomiędzy oboma mieszkańcami.

Na marginesie tajemniczych zaginięć
Kraków musi mieć spokój!

Ostatnie wypadki tajemniczych zaginięć kobiet, jakie na przestrzeni krótkiego czasu miały miejsce w Krakowie do żywego zaintrygowały opinię publiczną. W żadnym wypadku nie doszukano się wyjaśnień co było przyczyną tragicznej śmierci, względ nie tajemniczego zaginięcia.

W tych warunkach nie trudno o puszczanie — niekiedy nieprawdopodobnych — domysłów, a wraz z tymi słuchami i przypuszczeniami utrwala się coraz bardziej przekonanie, że na terenie Krakowa istnieje zorganizowana grupa porywaczy — na razie nie wiadomo do czego dążąca. Faktem jest, że zaginęły już 4 osoby, a na razie nie wiadomo jak i gdzie i przez kogo!!

Gdy nadeszła wiadomość o zaginięciu błp. Edelmanowej i czteroletniego dziecka — jak to zwykle bywa — część prasy, idąc za sensacją nadała temu wypadkowi szeroki rozgłos. W miarę trwania dochodzeń prześcigano się w czynieniu domysłów.

Potem notowano następne fakty zaginięcia znów uprzedzając wyniki dochodzeń w niezbyt prawdziwych wiadomościach.

Chwilowo nie został jeszcze wydany żaden komunikat o tych zagadkowych wypadkach. Dlatego niecelowem byłoby przedwczesne szukanie i uprzedzanie powołanych do tego czynników nieistotnymi uwagami.

Z pewnością odpowiednie władze czynią dostateczne starania celem doszukania się sprawców zbrodniczych czynów i w swoim czasie niewątpliwie do wiadomości opinii publicznej podane będą szczegóły wyjaśniające chwilową tajemnicę.

Echa strajku w firmie malarskiej „Rekord"
w Krakowie

W firmie malarskiej „Rekord" zakończył się strejk pracowników żądających od pracodawców podporządkowania się przyrzeczeniom danym w Insp. Pracy t. zn. wypłacenia zaległych zarobków i lepszego traktowania robotników.

Pracodawcy początkowo starali się zdusić strajk, ale natrafili na zdecydowaną podstawę pracowników i skapitulowali przystając na słuszne żądania strajkujących.

Listy do redakcji

Po myśli par. 19 ustawy prasowej z dnia 17 grudnia 1862 r. Dz. Praw Państwa z r. 1863 nr. 6 upraszam o zamieszczenie w czasokresie i w sposób unormowany powołanym przepisem, pod rygorem skutków z par. 21 tejże ustawy, następującego sprostowania artykułu pt: „I w restauracjach i w kawiarniach paragraf aryjski", zamieszczonego w czasopiśmie „Krakowski Kurier Wieczorny" z daty Kraków, piątek 1 października 1937 r., a mianowicie:

„Nieprawdą jest, abym ja Józef Baster, właściciel restauracji i kawiarni „Grand" w Krakowie, był obecny na Zjeździe restauratorów chrześcijańskich w Krakowie i używał sobie tam na Żydach".

„Natomiast prawdą jest, że w ogóle nie uczestniczyłem w zjeździe restauratorów chrześcijańskich w Krakowie, że nigdy nie byłem obecny na posiedzeniach tego zjazdu i nigdy nie używałem sobie na Żydach w sposób podany w inkryminowanym arty kule.

Z poważaniem
Józef Baster"

SZOPKA U PLASTYKÓW

Dziś w kawiarni DOMU PLASTYKÓW wesoły wieczór pt.: Szopka żywych masek, aut. A. Polewki. Początek godz. 21.30.

FORMY OBCIĄŻANIA NIERUCHOMOŚCI

Staraniem Towarzystwa Właścicieli Realności Wielkiego Krakowa odbędzie się we czwartek dnia 13 stycznia br. punktualnie o godz. 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa przy ul. św. Marka 20, I. p. wieczór informacyjny, na którym Rejent Jan Ryblewski wygłosi odczyt pod powyższym tytułem. Wstęp wolny.

„Przy drzwiach zamkniętych" szopka Tommy'ego i Grotowskiego realizująca za każdym razem nadkomplety dziś i codziennie u Hawełki 8.30.

PODŁOŻE WOJNY CHIŃSKO - JAPOŃSKIEJ

We wtorek dnia 11 stycznia br. o godz. 19.30 wieczór w lokalu Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych przy ul. Sławkowskiej 6, I. p. wygłosi Mgr. Zygmunt Gross odczyt na temat „Podłoże wojny chińsko - japońskiej".

Staraniem Związu inicjatywy Gospodarczo - społecznej w Krakowie dzielnica śródmieście odbędzie się Zebranie Dyskusyjne w sali Muzeum Przemysłowego dnia 13 stycznia br. o g. 7 wiecz., na którym prof. dr. Franciszek Walter, dr Józef Owsiński, Inż. Henryk Wojciechowski, Mgr. Ludwik Bialikiewicz wygłoszą referaty pt. „Stan i potrzeby higieniczne miasta Krakowa".

BULAS WOJCIECH ur. 1889 w Mogilanach, pow. Kraków zamieszkały w Krakowie, Kobierzyńska 21 unieważnia następujące skradzione dokumenty: Dekret Krzyża Niepodległości, orzeczenie Urz. Woj. w sprawie zaopatrzenia renty, Orzeczenie szpitala Wojsk Nr. V, legitymacja Funduszu Pracy, Bloczek zimowej pomocy 2628.

...idziemy ku Polsce Wiecznej

Po wielu już latach walk prowadzonych w Polsce z demokracją, jako ustrojem politycznym, posiadamy dostateczny materiał, by taktykę, jaką w nich przeciwnicy demokracji się posługują, poddać ocenie krytycznej. Jest to obowiązek zdrowo myślącego społeczeństwa. Małoduszne uchylanie się od krytyki, lizuństwo i zakłamanie, to wrzody na naszym organiźmie państwowym i umysłowe lenistwo.

Mimo prób narzucania obywatelowi różnych „ideologji" — masa ludu w olbrzymim procencie pozostała wierną sztandarowi demokracji. Nie pomoże tu odwracanie się tyłem do tych zjawisk.

Ktoś w latach najcięższych napisał o nas:

„Kiedyś, gdy zemsty lwie przehuczą ryki,

Przegrzmi głos trąby — przełamią się szyki,

Gdy wróg ostatni wyda krzyk boleści,

Umilknie — — światu swobodę obwieści..."

Tragedią może życia dziesiejszego Polski jest to, że wizję Jej przyszłości dźwiga ta olbrzymia część społeczeństwa demokratycznie myślącego, ale odsuniętego od decydowania o Jej losach.

Polska Wieczna — to nasz cel, do którego my demokraci idziemy w zwartych szeregach. Tworzymy w Polsce tej — niepodległość charakteru i opinii. Nie zachwiano w nas tego, co najświętsze jest w kulturze naszej — poczucia prawa.

W demokracji widzimy tylko ostoję przyszłej potężnej Polski.

Bo wszelkie dyktatury wychowanie społeczne zastępują — społeczną tresurą. Tłumią inicjatywę prywatną. A czynią to wszystko w imię jakiejś tam „idei" — bez idei — w myśl życzeń elity, która obszedłszy potrzeby narodu, umiejscawia pojęcie państwowości w szufladach i kartotekach.

Co uczyniła z nas „elita"?

Stajemy się narodem pariasów.

Nawet do Łotwy wysyłamy robotników sezonowych. Dochód roczny spadł do 1933 z 18 miliardów na 11 miliardów. Nie wiadomo, ile dziś wynosi. Olbrzymie obszary pól czekają na... nowych Holendrów, jak przed 150 laty. Właściciele latyfundiów różnych Radziwiłłów, Zamojskich i i. cieszą się specjalnym zaufaniem i przywilejami. Nie mamy autostrad, koniecznych dla strategii, elektryfikacja nie rusza z miejsca. Posiadamy ludzi zdolnych — z samozaparciem pracujących robotników, mamy obszary wielkie, węgiel, żelazo, sól itd., najpotrzebniejsze surowce, ale „elita" nie potrafi tych czynników sprząc i zorganizować.

Ocknąć się i zbudzić energię utajoną — wyzwolić ją z uwięzi — to centralne zagadnienie, które stoi przed nami. Chodzi tu o poszczególnego człowieka. Osiągniemy istotny cel życia tym prędzej, im prędzej zdołamy dotrzeć do jego osobowości — do jego potrzeb materialnych i duchowych.

Tam, gdzie brak samych siebie — tam według Goethego — „wszystkiego nam brak".

Człowiek — taka już jego natura, odda się bezwzględniej dziełu, kiedy ujrzy w nim dalszy ciąg własnej istoty.

Z tymi faktami trzeba się liczyć. Wieje wiatr w żagle naszego okrętu, trzeba nam tylko rozwinąć te żagle. Gdzie niema ideału — tam pustka i bankructwo. Tam panuje egotyzm, gnicie, fatalizm. Naród nasz, o pięknych tradycjach wolnościowych musi tkwić w moralnej wspólnocie, zasiąść musi przy wspólnym stole i wspólnym warsztacie przyszłości, ale w atmosferze wolnego ducha.

Z poczucia takiego ducha rozpoczęta reforma uzdrowienia państwowego przez rząd — głosami większości narodu powołany, może jedynie zbudować most nad przepaścią, jaka się rozwarła między „elitą" a resztą społeczeństwa.

Józef Piłsudski, na którego do niedawna jeszcze składano wszelką odpowiedzialność, a który „elicie" wystarczał za program i ideę — nagle zniknął.

Powstała próżnia. I tu tkwi tragiczny węzeł zagadnienia. Niema dziś drugiego państwa w Europie, które by w podobny sposób doprowadziło do zera postulat jedności woli narodu i jego sił.

Niejednokrotnie Marszałek Piłsudski w swych wywiadach zaznaczył, że w Polsce nie da się wprowadzić dyktatury. Powiada się:przecież u nas nie ma dyktatury. No tak — ale konsekwentnie zdąża się do monopartyjności. A cóż to jest monopartyjność?

Wytworzono sobie fikcję „jedności" narodowej — Ozon. — Wygłoszono szumne hasła o konsolidacji narodowej w imię obronności państwa.

My wiemy, że o obronie decyduje siła i duch, a siłę i ducha narodowi dać może jedynie demokracja.

Z tym co dziś jest, należy radykalnie zerwać. Na polskość nie ma nikt monopolu.

Jakie z tego wnioski?

Nie osiągnie się poprawy, jak długo centrum zagadnienia nie stanie się człowiek i jego wartość. Głód wartości człowieka dzisiejszego rośnie i szuka zaspokojenia. I naszym, demokratów zdaniem — iść po tej drodze do rozwiązania tej wielkiej sprawy, aby wspólnie dźwignąć naród polski ku wielkości, ku Polsce Wiecznej i aby człowiek poczuł w piersiach swo ich w tej Polsce królestwo wolności osobistej.

Iskra tego poczucia warta więcej niż wszystkie programy Hitlerów, Mussolinich czy Stalinów.

Doroczne posiedzenie Rady Banku Polskiego

Dnia 20 bm. odbędzie się posiedzenie rady Banku Polskiego pod przewodnictwem prezesa Władysława Byrki. Na posiedzeniu tym rada wysłucha sprawozdania dyrekcji i komisyj rady z działalności Banku w grudniu roku ubiegłego.

Następnie — jak się dowiaduje Agencja „ISKRA", rada rozpatrzy sprawozdanie z działalności Banku wraz z bilansem i rachunkiem zysków i strat oraz projektem podziału zysków za rok 1937.

W końcu rada ustali termin zwołania walnego zgromadzenia akcjonariuszów Banku Polskiego, na którym przedstawi wniosek, dotyczący wypłacenia akcjonariuszom dywidendy z osiągniętych zysków.

Zebranie akcjonariuszów odbędzie się przypuszczalnie w pierwszej połowie lutego br.

Humor hr. Dzieduszyckiego...

Znany z dowcipów mąż stanu i minister hr. Dzieduszycki proszony był przez hr. Potockiego na przyjęcie do Krakowa.

Dzieduszycki przybył z Wiednia pociągiem pośpiesznym — zaś żona osobowym.

Podczas pauzy obiadowej ktoś z obecnych zauważył, że w ogóle panie są oszczędniejsze i wolą podróżować pociągami osobowymi — a tymczasem panowie rozbijają się ekspresami.

— Cóż ekscelencja sądzi o tym? — zapytano hrabiego.

— Jest to zupełnie zrozumiałe — odpowiedział. — Panie zawsze wolą, aby pociąg często stawał i długo jechał.

Mężczyźni zaś przeciwnie wolą, aby rzadziej stawał i prędzej jechał.

— Ale hrabia nie w bawełnę nie owijasz! — zauważyła z przekąsem jedna z przysłuchujących się dam.

— Próbowałem, łaskawa księżno — tragicznie westchnął — niestety nie pomaga.

Dlaczego Angielki nie chcą rodzić dzieci?

CIEKAWY MINISTER I DOWCIPNY POSEŁ. „PANIE PARKER, NIE WŚCIBIAJ PAN NOSA".

Zaczęło się to zupełnie poważnie, przy czym — jak to często bywa — powaga graniczyła z nudą. Kogóż mógł tak bardzo interesować projekt ustawy o zmianie systemu rejestracji urodzeń? Członkowie angielskiej Izby Gmin nie przywiązywali też po części wielkiej wagi do wiadomości, że minister zdrowia opracował taki projekt i wniósł go do parlamentu.

Cóż się więc stało, że w dniu, w którym ta sprawa, mogąca, zdawałoby się, obchodzić tylko skrybów kancelaryjnych, weszła pod obrady Izby, czcigodne ciało ustawodawcze przypomniało chwilami wesoły teatrzyk rewiowy?

Sprawił to „enfant terrible" parlamentu angielskiego, wybrany przez uniwersytet oksfordzki poseł Herbert, dziki, tj. nie należący do żadnego stronnictwa.

Już sam wybór Herberta był wypadkiem, który wywołał wiele śmiechu. Ale tetrycy i wrogowie wesołości załamywali ręce: co to za pomysł — uniwersytet wysyła do parlamentu wesoła, humorystę?

P. Herbert jest znanym humorystą jednym z najdowcipniejszych współpracowników poczytnego pisma satyrycznego „Punch".

Godność członka Izby Gmin nie odebrała mu ochoty do żartów i zjadliwych kpin z głustw popełnianych nawet przez najwybitniejsze osobistości.

Nie dziw więc, że kiedy w kuluarach Izby rozeszła się wieść, iż Herbert ma zabrać głos w sprawie rejestracji urodzeń, posłowie odrazu zrozumieli, co się święci.

Nie zawiedli się: Herbert urządził przedstawienie, jakiego chyba nigdy przedtem nie widziano w starym gmachu parlamentu angielskiego.

Rozprawił się z biednym ministrem tak, że wszyscy trzymali się za boki.

Konserwatyści, liberałowie, socjaliści jednakowo śmiali się do rozpuku.

Nawet przedstawiciele rządu nie mogli zachować powagi, chociaż drwiny godziły w cały gabinet.

Tylko nieszczęsnemu ministrowi zdrowia nie podobała się, oczywiście ta zabawa jego kosztem.

Prawdę mówiąc, nie zasłużył może na tak surową karę. Niewątpliwie miał jak najlepsze zamiary.

Zaniepokoił go spadek urodzeń. Postanowił walczyć z tym smutnym zjawiskiem.

Słusznie też uznał, iż aby skutecznie przeciwstawić się złu, należy przede wszystkim poznać jego przyczyny.

Dotychczas nie spostrzegliśmy powodów do drwin i szyderstw. Bo też znamy dopiero przesłanki, a nie wnioski, które p. minister z nich wysnuł. Uznał, że wspomnianą zawiłą i drażliwą kwestię najlepiej zbadają... urzędy stanu cywilnego.

Według jego projektu, rodzice noworodka będą musieli odpowiedzieć na szereg pytań, które zrodziły się w głowie jakiejś nie grzeszącej zbytnim rozumem zwolenniczki statystyki.

Matce będzie się zadawało pytania dotyczące nie tylko noworodka, lecz również innych dzieci, jeżeli je miała.

Wszyscy krytycy projektu wytknęli, że owe pytania, gdyby nawet były dopuszczalne, nie powinny być sformułowane w sposób tak nietaktowny i obrażający.

Czy wolno np. zmuszać kobietę do informowania urzędnika, czy miała dzieci nie tylko z obecnym mężem? Nie dość tego, projekt przewidywał że urzędnik ma prawo nie poprzestać na pytaniach zawartych w kwestjonariuszu i sam wymyślać inne, aby uzyskać wiadomości pożyteczne dla statystyki i rzucające światło na położenie ludności".

Oburzenie, które ten projekt wywołał w Anglii, może naprawdę zrozumieć tylko ten, kto wie, jak Anglicy nie znoszą wtrącania się do ich prywatnego życia.

„Panie Parker, niech pan nie wścibia nosa", to powiedzenie. które się często słyszy w Anglii. Przyklejono je do projektu ustawy o rejestracji urodzeń. To tak, jakby biednemu ministrowi dano szczutka w nos.

Ale na tym się nie skończyło.

Poseł Herbert ułożył o niefortun-

TRYBUNA SPORTOWA

Hokeiści węgierscy w Krakowie

uzyskali remis z reprez. Krakowa 1:1

Drugi występ węgierskich hokeistów w Krakowie pozostawił po sobie znacznie lepsze wrażenie, niż sobotni mecz z Cracovią. Goście byli już wypoczęci i zademonstrowali grę na dużo wyższym poziomie, niż w pierwszym dniu zawodów.

Reprezentacja Krakowa wystąpiła w swym najsilniejszym składzie na czele z Wołkowskim, któremu lekarz pozwolił już wziąć udział w zawodach; dalej Kowalskim, Marchewczykiem, Maciejką, Michalikiem, trójką krynicką: Piechota, Kulig i Burda, oraz Czarnikiem i Habowskim.

„Ferencvarosi" grał w identycznym składzie jak z Cracovią.

Po niewykle ciekawej i zaciętej grze, mecz zakończył się szczęśliwym dla Węgrów wynikiem nie rozstrzygniętym.

Krakowianie zasłużyli bowiem na zwycięstwo conajmniej różnicą 2-ch bramek.

Gospodarze górowali znacznie nad przeciwnikiem, specjalnie pod względem szybkości, bojowości i potencji strzałowej.

W pierwszej tercji niespodziewanie prowadzenie dla Węgrów zdobywa Goszleth po ładnym zagraniu Kanadyjczyka Stapleforda, po utraceniu tej bramki nie bez winy jego obrońcy Czarnika i bramkarza Maciejki.

Kontrofenzywa Krakowian nie przynosi pożądanego efektu, mimo, że każdy atak, szczególnie linii krynickiej, nosi w sobie zarodek bramki.

W drugiej części Krakowianie rozegrali się na dobre i uzyskali widoczną przewagę nad przeciwnikiem, który zastosował taktykę defenzywną, chcąc za wszelką cenę utrzymać wyniki.

W 5-tej minucie po fenomenalnym przeboju Wołkowski strzela nieuchronnie, uzyskując wyrównanie.

W 3-ciej tercji spodziewano się, że Krakowianie odniosą zwycięstwo, lecz mimo silnej przewagi napastnicy nie zdołali zmusić znakomitego bramkarza gości Hercsaka, do kapitulacji.

W zespole krakowskim na pierwszy plan wybił się Wołkowski, Marchewczyk i Kowalski.

Wypadł nieco słabiej jak w sobotę podobnie jak i Czarnik.

Na wysokości zadania stanęli Michalik i Maciejko, którzy jednak przepuścili łatwe do obrony strzały.

Bardzo groźny i pracowity był atak krynicki.

Habowski grał zbyt krótko, by ocenić jego klasę.

W każdym razie nie należało go wystawiać tylko na jedną chwilę, a uniemożliwić mu zgranie się z partnerami.

Wśród gości najlepszymi byli Kanadyjew, Stapleford i Hercsak.

Poza tym wyróżnili się zdobyca bramki i obrona.

Sędziowali wzorowo pp. mec. Osiek i Cenzor. Widzów około 3000.

Portugalia-Węgry w piłce nożnej 4:0

Piłkarze węgierscy ponieśli dotkliwą porażkę w spotkaniu międzypaństwowym z Portugalią, przegrywając 0:4 (0:2).

Portugalczycy, mając przed sobą osłabioną reprezentację Węgier, która musiała zrezygnować z graczy F. T. C., a przede wszystkim z fenomenalnego strzelca dra Sarosiego, rozwinęli grę niezwykle szybką i dzięki temu zwyciężyli wysoko, mimo wyższego poziomu technicznego graczy węgierskich.

Mecz wywołał w Lizbonie olbrzymie zainteresowanie, czego dowodem obecność 20 tysięcy widzów na boisku.



Warta i Pogoń

pogodziły się

Inicjatywa zarządu Ligi PZPN w sprawie pogodzenia dwóch rozwaśnionych w r. ub. klubów ligowych Warty i Pogoni dała już owoce.

Kluby te wymieniły między sobą listy, w których wyraziły chęć pogodzenia się i wzajemnego przeproszenia, co nastąpi na walnym zgromadzeniu Ligi 15 bm.

Ovens znów amatorem

Sensacyjna decyzja amerykańskich władz lekkoatletycznych

Z Nowego Jorku nadeszła sensacyjna wiadomość o Jessie Ovensie, wielokrotnym zwycięzcy olimpijskim.

Jak wiadomo, Ovens bezpośrednio po Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie został zdyskwalifikowany za przekroczenie zasad amatorskich.

Obecnie Amerykański Związek Lekkoatletyczny zniósł dyskwalifikację nałożoną w roku ubiegłym na Ovensa.

Decyzja ta spotka się niewątpliwie z energicznym protestem Międzynar. Federacji Lekkoatlet., gdyż jak wiadomo, Ovens w sposób nie podlegający dyskusji przekroczył zasady amatorskie, startując w imprezach zawodowych, a nawet cyrkowych.

Wystarczy wymienić wyścig z koniem oraz szereg innych imprez, mających mało wspólnego ze sportem amatorskim.

---

nym projekcie piosenkę, którą wyrecytował w Izbie Gmin (przez chwilę obawiano się, że zacznie śpiewać).

Przytoczymy jej refren, który da pewne pojęcie o całości:

„Babom się rodzić odechciało.
Rząd nie rozumie, co się stało"

Teraz cały Londyn powtarza ten refren. Złośliwi twierdzą, że nawet w ministerstwie zdrowia urzędnicy nucą:

„Babom się rodzić odechciało.
Rząd nie rozumie, co się stało".

Angielki rzeczywiście nie chcą rodzić i ta niechęć może zatrwożyć kierowników państwa.

Spadek liczby urodzeń przybiera rozmiary niemal katastrofalne.

W roku 1871 zanotowano 35 urodzeń na 1000 mieszkańców, a w roku 1935 — tylko 14.

Ale trudno pojąć, co tu pomoże niedorzeczny kwestionariusz.

Ułożono go jakby umyślnie po to, aby dać zjadliwemu politykowi-humoryście pole do popisu.

Jak się rzekło, takiej mowy nie słyszano chyba jeszcze nigdy w parlamencie angielskim.

„Wasz projekt ustawy zwraca się z niewłaściwymi pytaniami do niewłaściwych ludzi.

Idzie o to, aby się dowiedzieć, dla czego jest tak mało noworodków. A wy zasypujecie idiotycznymi pytaniami ludzi, którym właśnie dopiero co urodziło się dziecko.

„Mówią, że w Anglii jest milion bezdzietnych małżeństw. Jeżeli to prawda, to niech pan minister do nich przede wszystkim roześle swój kwestionariusz".

Dalej mówca zaznaczył, że na wsi i w ośrodkach przemysłowych rodność jest większa niż w bogatych dzielnicach Londynu

„Burżuazja nie chce się rozmnażać, a klasa robotnicza w dalszym ciągu płodzi dzieci.

Widzimy przy tym, że w Chelsea i Hamstead (dzielnice londyńskie, gdzie mieszka przeważnie inteligencja) odsetek urodzin jest najmniejszy, a liczba dzieci nieślubnych — największa".

Wskazawszy, że w dzielnicy robotniczej odsetek dzieci nieślubnych wynosi tylko 2,5, a w Chelsea dochodzi do 9,5, Herbert dodał do tych cyfr taką uwagę:

„Nie wie, czym to wytłumaczyć: może ludność robotnicza jest cnotliwsza, a może tylko inteligenci z Chelsea są mniej obłudni".

W takim tonie była utrzymana cała mowa Herberta.

Pokładający się od śmiechu posłowie usłyszeli, że sam mówca, chociaż jest już dziadkiem, nie stracił jeszcze nadziei przysporzenia państwu obywateli.

Potem natrząsali się z ministrów, kiedy padło niedyskretne pytanie, dlaczego niektórzy z nich pozostali bezdzietnymi.

Dalej nastąpiły pouczające opowiadania o bykach i ogierach rozpłodowych, które przynoszą właścicielom spory dochód.

Warto też wspomnieć o radzie, aby rząd jeśli pragnie zwiększyć przyrost ludności, dawał młodzieży zasiłki na pobyt w uzdrowiskach nadmorskich.

Niemal po każdym zdaniu wybuchał śmiech i rozlegały się okłaski. Dawno już w parlamencie angielskim żaden mówca nie odniósł takiego sukcesu.

Nie należy jednak sądzić, że poseł Herbert chciał tylko zabawić „publiczność". Jego dowcipy i kpiny miały głębsze znaczenie.

Słuchacze dowiedzieli się z nich więcej o przyczynach spadku liczby urodzeń niż w rozwlekłych i nudnych wywodów ministra.

A że te prawdy niezwykły polityk streścił w wierszyku, którym zakończył mowę, to na pewno nie osłabiło wrażenia.

„Wzrastają ceny i podatki
I głód się zwiększa mieszkaniowy,
I coraz bardziej trwoży matki
Horyzont międzynarodowy.
Dlatego się nie rodzą dziatki".

Tak brzmi w przekładzie — bardzo, niestety, lichym — jedna strofka tego wiersza, do którego zapewne wkrótce ktoś dorobi muzykę.

A wówczas cała Anglia będzie śpiewała, dlaczego rodzi się tak mało dzieci.

Wobec tego, po co zamęczać ludzi pytaniami, często przypominającymi przysłowie o kuli i płocie, jeżeli odpowiedź już jest znana?

Oczywista, że taka bezcelowa zabawa w pytania i odpowiedzi może sprawić przyjemność tylko statystykom, którzy pasjami lubią zaglądać do cudzych garnków, a nawet — łóżek.

Ale Izba Gmin odmówiła im tej rozrywki. Projekt rządowy odrzucono.

Są rzeczy, do których Anglicy nie pozwalają wściubiać nosa nie tylko Parkerowi, lecz nawet władzom.

Z KRAINY ŁEZ I KRWI

Przewodniczący angielskiej „Partii Pracy" dep. Attlee, zwiedzał niedawno Hiszpanię walczącą z faszyzmem. Pisze on w „Daily Herald":

„Widziałem nową armię tworzącej się Hiszpanii. Czułem jej entuzjazm w jej wielkiej walce.

Ale, jak w wielkim strajku u nas, walka w Hiszpanii ostatecznie zależy od wytrwałości kobiet i małych dzieci poza frontem.

My gorący orędownicy sprawy hiszpańskiej, nie możemy pozwolić, by żołnierze wolności szli do okopów, mając w uszach krzyki głodnych dzieci.

Faszyzm usiłuje wygłodzić republikę, od chwili, gdy przekonał się, że nie może jej pobić orężem.

Udaremnijcie tę próbę — przez dostarczanie dzieciom hiszpańskim mleka.

A o samym Madrycie:

Byłem zdumiony organizacją, zarówno cywilną jak i wojskową.

Madryt jest czymś nadzwyczajnym, gdy się zważy, że jest to punkt stale atakowany.

Handel odbywa się normalnie. Byłem też w doskonale urządzdzonej szkole, gdzie dzieci odrabiaja swe lekcje, jakby nic się nie działo.

W odegłości 1 i pół kilometra od frontu znajduje się teatr. Właśnie odbywało się przedstawienie, gdyśmy weszli na salę. Grę przerwano i odegrano angielski hymn narodowy.

Odwiedzaliśmy kina i — warsztaty amunicyjne i kwaterę główną korpusu i kwaterę główną armii Było to podobne wszystko do tego, cośmy widzieli w czasie wielkiej wojny i wykazywało dobrą wprawę.

Miałem wrażenie, że Madryt obecnie nie jest do zdobycia.

Sytuacja aprowizacyjna sprawia trudności. Żywność jest wydawana na kartki i „widziałem „ogonki". Nie było ścisku czy popychań, ale doprawdy racje żywnościowe są małe w porównaniu z naszymi.

O nowej fazie wojny:

Moim zdaniem wojna weszła w fazę inną, niż była w roku ubiegłym.

Sądzę, iż wszelkie myśli, że Rząd jest pobity, są z gruntu i całkowicie błędne.

Wyjeżdżałem, wierząc zdecydowanie w Rząd hiszpański, a wróciłem z wiarą potwierdzoną i wzmocnioną.

„Pion"

„Pion" Nr. 1, noworoczny ukazał się w powiększonej objętości i zawiera między in.: Karola Irzykowskiego „Andrzej Strug", Wiktora Brumera „Dyskusja w zasadniczej sprawie" (na temat stanu krytyki teatralnej w Polsce), K. W. Zawodzińskiego „O orientację w poezji polskiej", Z. Starowieyskiej-Morstinowej „Zielone" pastwiska", Konrada Winklera „IX Salon malarski I. P. S.", wiersze Henryki Łazowertówny, Obraz", Tadeusza Sułkowskiego „O skowronku" oraz Guillaume Apollinaire'a w przekładzie Romana Kołonieckiego (w 20 lecie śmierci poety), p ozę artystyczną Mieczysława Lisiewicza „Śmierć Azy" oraz rubryki stałe: Przegląd prasy i inne.

—o—

Polskie Radio na „Pomoc Zimową"

Polskie Radio organizuje obecnie szereg publicznych koncertów symfonicznych, z których dochód przeznacza na „Pomoc Zimową". Koncerty te odbywać się będą w każdy poniedziałek wieczorem w sali Teatru Wielkiego w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga z udziałem wybitnych solistów.

Inauguracyjny koncert odbędzie się dziś, w poniedziałek dnia 10-go stycznia.

Drugą część tego koncertu o godz. 22 ej transmitować będą polskie rozgłośnie dla swych słuchaczy. Solistką pierwszego koncertu będzie znakomita śpiewaczka Ewa Bandrowska-Turska.

Częć pierwsza wieczoru obejmie utwory popularne, jak Moniuszki „Bajkę", Rymskiego Korsakowa suitę z opery „Car Sałtan" Moniuszki arię z opery „Hrabina" i Thomasa scenę obłąkania Ofelii z opery „Hamlet". Część druga zapowiada: Roussela IV Symfonię i Kodaly'ego scenę baletową; oba utwory wykonane zostaną w radio po raz pierwszy. — Z utworów wokalnych wykonane zostaną dwie „Wokalizy" Rachmaninowa i Ravela, zainstrumentowane przez G. Fitelberga oraz „Pieśni hiszpańskie" Obradorsa.

Za pośrednictwem PT. Dziennika zwraca się z prośbą o pomoc w imię ludzkości: zredukowana urzędniczka jedyna żywicielka rodziny, obecnie doszczętnie okradziona — by jej ktoś litościwy zechciał darować ciepłe okrycie i obuwie i parę groszy na chleb. Przyjmie każdą pracę, którą wykona dokładnie i sumiennie. Łaskawe zgłoszenia do Admin. Krak. Kuriera Wiecz. dla „Szaraczka".

Wykonuję:
Referaty z każdej dziedziny — mowy okolicznościowe i t. p. prace literackie — naukowe, germanistyki i polonistyki. Tłumaczy z francuskiego i niemieckiego i naodwrót — przyjmuję korekty. — Ceny b. skromne. Łask. Zgłoszenia sub: „Ego sum" — Adm. „Krak. Kuriera Wiecz." Kraków.

Pijany szofer wjechał w tłum

zebrany na miejscu katastrofy

Grenoble. — Przy wyjeździe z miasta samochód osobowy zderzył się z mocyklem, którego dwaj pasażero wie odnieśli poważne rany.

Na miejscu wypadku zebrał się tłum, w który niespodziewanie wjechał z wielką szybkością samochód, prowadzony przez pijanego kierowcę Dziesięć osób odniosło ciężkie rany.

Obława za bandytą Maruszeczką wstrzymana

Kielce. — Komenda wojewódzka policji państwowej w Kielcach zrezygnowała z obławy za zbiegłym bandytą Maruszeczką, odwołując z terenu obłowy resztę patroli policyjnych.

Nie znaczy to, by policja całkowicie zrezygnowała z ujęcia bandyty który poszukiwany jest nadal przez policję na terenie całego kraju.

W Wielkiej Wsi powstaje drugi port

Gdynia — Po wykonanych już robotach hydrotechnicznych w porcie wielkomiejskim, niezbędnych dla początkowego rozwoju portu nadszedł z kolei okres drugi.

Rozpocznie go budowa slipu do wyciągania kutrów i warsztatów reparacyjnych. Nośność slipu wynosić będzie 150—180 ton. Będzie więc mógł wyciągnąć największe nawet jednostki rybackie i lugry dalekomorskie.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m szerokość 470 m/m — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 łamy Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.— Za tekstem zł 0.50 Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0.13 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05 Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15 Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent

Redaktor odpowiedzialny i wydawca. August Comber. Drukarnia „Monopol". Kraków. ul Na Gródku 7